**List do Niej…**

**Do miłości mojego życia..**

Zawsze myślałem, że jestem dobry. Że zostałem stworzony po to, aby cieszyć ludzi, dawać im chwile odprężenia i relaksu. Byłem piękny, pociągający, intrygujący… Wiele osób chciało spędzać ze mną czas, wiele osób chciało mnie mieć zawsze przy sobie. Niewielu ludzi oparło się mojemu urokowi. A ja chciałem być przyjacielem wszystkich, dzielić z nimi radości i smutki, pocieszać, wspierać, być przy nich w każdej sekundzie ich życia. Czułem się z tym dobrze i czułem, że innym też jest ze mną dobrze. Byłem częścią ich życia, bo zawsze mogli na mnie liczyć. Mało kto mógł mi się oprzeć. I wtedy w moim życiu pojawiłaś się Ty.

Gdy zobaczyłem Cię pierwszy raz, wiedziałem, że chcę być już zawsze z Tobą. Marzyłem abyś wyciągnęła do mnie swą piękną, delikatną dłoń i już nigdy mnie z niej nie wypuściła. Czasem spoglądałaś na mnie, gdy byłem z Twoimi znajomymi. Jednak zawsze odwracałaś wzrok, jakbyś nie była mną zainteresowana. I nagle, pewnego letniego wieczoru, nad rzeką, gdzieś w tle paliło się ognisko, ktoś grał na gitarze a w powietrzu słychać było śpiew i okrzyki radości, uśmiechnęłaś się do mnie. Był to najpiękniejszy uśmiech na świecie. Byłem z Twoimi przyjaciółmi, a Ty wyciągnęłaś do mnie dłoń. Usłyszałem dźwięk odpalanej zapalniczki i wiedziałem, że w końcu Cię poznam. Śmiałaś się, a ja żarzyłem się dla Ciebie. Pięknie pachniałaś, zawsze… Po pewnym czasie, nasze zapachy się połączyły i tworzyliśmy jedność. Twoje perfumy i mój dym. Niezależnie od tego, czy byłaś wesoła czy smutna, czy wychodziliśmy razem z przyjaciółmi, czy chciałaś być sama, ja zawsze byłem blisko, na wyciągnięcie ręki. Świadomość, że jestem dla Ciebie - na dobre i złe, cieszyła mnie i za każdym razem gdy sięgałaś po mnie, marzyłem o tym, aby znów dotknąć Twych ust. Są takie piękne.

Jednak pewnego dnia coś zaczęło się zmieniać. Po rozmowie z człowiekiem w białym kitlu, stałaś się smutna. Patrzyłaś na mnie, jednak twoje spojrzenie było inne niż zawsze. Ze strzępków rozmów doszło do mnie, że masz problemy zdrowotne. „Długie życie lub choroba – wybór należy do Pani”, „natychmiastowe rzucenie palenia, dużo sportu, dieta..” Nic z tego nie rozumiałem. Czułem, że byłaś przygnębiona, ale dlaczego nie sięgałaś po mnie, skoro czułaś, że coś jest nie tak? Zawsze Ci pomagałem w takich chwilach, pamiętasz?

Czułem, że Cię tracę. Oddalałaś się ode mnie. Dopiero wtedy zauważyłem, jak się zmieniłaś. Twoja piękna cera jakby poszarzała, oddech stał się płytszy a równiutkie białe zęby, zmieniły swą piękną barwę. Na szczęście wciąż pachniałaś mną i to mnie cieszyło. Ale nie zabierałaś mnie już ze sobą wszędzie, tak jak kiedyś. Mijały tygodnie, a Ty zdawało się, jakbyś mnie nie zauważała. Nie wiedziałem co się dzieje, czy zrobiłem coś złego? Przecież było nam razem tak dobrze. Wydawało mi się, że jesteśmy razem szczęśliwi..

Zrozumiałem to, gdy podsłuchałem Twoją kolejną rozmowę z człowiekiem w białym kitlu. Czytał Twoje wyniki, był z Ciebie wyraźnie dumny. I te jego słowa: „Chyba już najwyższy czas pożegnać się z tą paczką papierosów”. Spojrzałem przerażony na Ciebie, a ty znów promieniałaś. Twoja cera, błysk w oku, ten uśmiech co kiedyś… Znów byłaś taka piękna jak wtedy, zanim poznałaś mnie! Dotarło do mnie, że to przeze mnie miałaś problemy! To ja byłem powodem Twoich zmartwień i pogarszającego się stanu zdrowia.. Przepraszam.

Ostatni raz widziałem Cię spadając do kosza na śmieci. W Twoich oczach widziałem, że zrozumiałaś to co ja – nasza znajomość była TOKSYCZNA. Wyniszczałem Cię. Rozumiem, beze mnie będzie Ci lepiej. Bądź zdrowa. Żegnaj. **Twój Papieros.**

[Praca Angeliki Wieleba]